Rok III | Niedziela, dnia 2 marca 1930. | Nr. 18.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.“ (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 **Żywiec** PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

Wybory do Sejmu Śląskiego.

Wybory do Sejmu śląskiego odbędą się 11-go maja. Jest to także **jeden z sukcesów zdecydowanej walki na terenie Sejmu warszawskiego,** że zmuszono Rząd do rozpisania wyborów śląskich i położenia kresu niesłychanym stosunkom na Śląsku, które skutkiem zawieszenia autonomji śląskiej zaostrzały się coraz bardziej. Do ostatniej chwili wahano się jeszcze z ustaleniem terminu wyborów i rozważano, **czyby nie odwlec ich do jesieni** ze względu na położenie gospodarcze, ale widocznie uznano, że niema wielkiej nadziei na poprawę w tym względzie, a są perspektywy, że **w jesieni może być jeszcze gorzej,** zwłaszcza na Śląsku, gdzie na okres letni nie można spodziewać się natężenia pracy w kopalniach i hutach.

Obecna rozpaczliwa sytuacja gospodarcza, to wynik rządów sanacji, to rezultaty „twórczej radości“ ludzi, którzy po zamachu majowym dorwali się władzy w państwie i tak ją sprawowali, że, zmarnowawszy najlepsze konjunktury, **utknęli w bagnie** i nie wiedzą, jak z niego wybrnąć.

Przy ostatnich wyborach do Sejmu warszawskiego jeszcze mogli sanatorzy ludzi łudzić, że w państwie jest dobrze, dziś tego nawet nie próbują, bo nikt by im nie uwierzył. W wyborach w okręgu Sandomierskim **nie stawali nawet do walki,** wiedząc, że wyborcy odwróciliby się od nich ze wstrętem. Skompromitowali się do szczętu swemi rządami w państwie, a obecnie kompromitują się jeszcze swemi burdami, urządzanemi na terenie sejmowym w Warszawie.

I w takiej dla nich sytuacji wypadają wybory na Śląsku. Na co mogą liczyć, z czem zjawią się przed wyborcami? — Na domiar złego Sejm uchwalił **ustawę o czystości wyborów,** zabraniając starostom tych wszystkich praktyk, których tak nadużywano podczas wyborów w r. 1928. **Obecnie nie starostowie mają rozstrzygać o wyniku wyborów, lecz sami wyborcy!**

Sanatorzy znajdują się więc w położeniu rzeczywiście rozpaczliwem. Co robić, jak się ratować? — W rozpaczy tej wpadli na pomysł, który zdaniem ich mógłby ich jeszcze uratować. Pomysł jest dobry, ale bardzo naiwny i z tego względu zawiedzie. Oto wysuwają sanatorzy ideę frontu jednolitego ze względu rzekomo na niebezpieczeństwo niemieckie. Przy sposobności frontu jednolitego **przemyciliby naturalnie kandydatów swoich,** którzy inaczej nie mają żadnych szans. Wszędzie w Polsce sanacja jest zwalczana, ale już najbardziej nienawidzona jest w na G. Śląsku, gdzie głównie ona ponosi odpowiedzialność za gwałt, dokonany na autonomji śląskiej.

Niema więc mowy o jednolitym froncie polskim razem z sanacją — raczej jednolity front przeciw sanacji.

Frazesy o niebezpieczeństwie niemieckiem sanacji nie pomogą. **Właśnie Niemcy najwięcej skorzystaliby, gdyby utworzono front polski wspólnie z sanacją,** gdyż mnóstwo wyborców, słabiej uświadomionych, a takich nie brak, z nienawiści do sanacji głosowałoby na Niemców i komunistów. Front polski antysanacyjny zapobiegnie temu niebezpieczeństwu. Przy wyborach komunalnych **pokazało się, że opozycyjne stronnictwa polskie odbierały głosy Niemcom i socjalistom.**

Na G. Śląsku zresztą niema mowy o tem, by syrenie głosy sanacji mógłyby kogo zwabić. Wszystkie stronnictwa polskie pójdą tam na walną rozprawę z sanacją. **Co zrobi Cieszyńskie?** — Co do stronnictw cieszyńskich niema się co łudzić. Znajdują się one w obozie sanacji, wyraźnie lub półwyraźnie. Tak jest ze Związkiem śląskich katolików, a tak także z ludowcami cieszyńskimi, ci ostatni w organie swym w ostatnich dniach wprawdzie niby zwalczają sanację, o ile chodzi o sprawy ogólnopaństwowe, jednak na terenie polityki śląskiej idą pod batutą p. Grażyńskiego. Stronnictwa cieszyńskie są jednak organizacjami papierowemi; są w nich **wodzowie, ale** brak żołnierzy, a nadto wodzowie **są skłóceni między sobą i zwalczają się intrygami.** Stronnictwa te też rozstrzygać nie będą, zwłaszcza, że pójdą w rozbiciu, przynajmniej o ile odnosi się to do Związku śląskich katolików. Cieszyn i Bielsko wybierające razem z Pszczyną i Rybnikiem, tworząc z temi powiatami górnośląskiemi jeden okręg wyborczy. To powinno też zadecydować o głosowaniu Cieszyńskiego. Niewątpliwie antysanacyjny nastrój G. Śląska udzieli się także Cieszyńskiemu.

W. Z.

Nie zdjął czapki - zabito go.

ZBRODNIA PRZY DŹWIĘKACH „PIERWSZEJ BRYGADY“.

Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał onegdaj sprawę Tomasza Kowalskiego, oskarżonego o zabójstwo Zygmunta Baranowskiego. Charakterystyczne dla stosunków obecnie panujących jest podłoże sprawy.

Działo się 18 sierpnia 1928 r. w kawiarni, położonej na peryferjach miasta przy ul. Młynarskiej. W lokalu było pełno. W jednym z rogów sali kawiarnianej siedział przy stoliku w gronie kolegów 29-letni Zygmunt Baranowski, robotnik, w przeciwległym zaś, Jan Cieślak, giser, jeden z bardziej znanych w sferach robotniczych działaczów politycznych BB., gorliwy członek „strzelca“, w towarzystwie Tomasza Kowalskiego i trzech innych znajomych. Kieliszki krążyły często, humory, zwłaszcza przy stole Cieślaka, „poprawiały się“ z minuty na minutę. W pewnej chwili Cieślak podniósł się od stołu. Zanim towarzysze zdążyli zapytać, dokąd chce się udać, Cieślak był przy orkiestrze.

— Proszę zagrać „pierwszą brygadę“ — zawołał głośno do harmonisty.

— Grajcie „Kwiaty polskie“, zabrzmiało z przeciwległego rogu.

Orkiestra zagrała „brygadę“.

— Proszę zdjąć czapki! — zwrócił się do obecnych Cieślak.

Baranowski i jego towarzysze nie usłuchali. Fakt ten w szał wprowadził towarzystwo Cieślaka: Franciszek i Feliks Betlejewscy rzucili się na tych, co się ośmielili nie usłuchać żądania ich przywódcy. Wywiązała się bójka, w trakcie której goście kawiarni podzielili się na dwa obozy, a wreszcie zagrzmiały strzały. Na posadzkę zwalił się trup Baranowskiego.

Zarządzono śledztwo. Pierwotne zeznania Betlejewskich i Cieślaka wyraźnie wskazywały na Kowalskiego, jako na sprawcę mordu. W trakcie przewodu sądowego, jedynie Feliks Betlejewski potwierdził, że widział rewolwer w rękach oskarżonego; brat jego i Cieślak zgodnie opisując tok zajścia, twierdzili, że osoby sprawcy zabójstwa wskazać nie mogą.

Przewód sądowy wykazał w całej rozciągłości winę oskarżonego. Wyszło też na jaw, że Kowalski był już karany przez sąd wojskowy **za ciężkie uszkodzenie ciała półtorarocznem więzieniem** oraz że niedawno dopuścił się **zbrodni żonobójstwa,** co dopiero spowodowało osadzenie oskarżonego w areszcie prewencyjnym **(po zabójstwie Baranowskiego przebywał na wolności).**

Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności sprawy sąd skazał Kowalskiego na 8 lat ciężkiego więzienia.

Wykrył nadużycia... zamknięty

W... SZPITALU WARJATÓW.

Jak donosi „Dziennik Kościerski“, pismo to, wychodzące na Pomorzu, wielkie wrażenie wywołała tam niewyjaśniona sprawa zamknięcia w szpitalu dla obłąkanych w Kocborowie niejakiego Jerzego Wieremiejczyka. Wieremiejczyk pracował jako technik przy budowie kolei Bydgoszcz-Gdynia, nie zdradzając nigdy najmniejszych objawów choroby umysłowej. Ostatnio miał on donieść Prokuratorji Generalnej w Warszawie o zauważonych przezeń nadużyciach, popełnionych przez naczelnika 2. oddziału budowy wymienionej kolei Kontowta, naczelnika 6. dystansu Rachlina Rumianewa, firmę budowlaną Karbowski i Kurowski i innych.

W dn. 10. b. m. niespodziewanie dla wszystkich ktoś z zarządu kolei z Bydgoszczy, czego nigdy nie bywało, telefonował do 6. dystansu, czy są chorzy, a w parę godzin później Kasa Chorych 3-krotnie telefonowała, aby Wieremiejczyk niezwłocznie stawił się do dr. Pellowskiego.

Tegoż dnia i następnego Kontowt, Rachlin i inne osoby prowadziły z Wieremiejczykiem rozmowy, aby go skłonić do odwołania zarzutów i usunięcia się ze stanowiska.

12. b. m. jakiś nieznajomy przybył pod nieobecność Wieremiejczyka do jego mieszkania i pozostawił ostrzeżenie, że Wieremiejczyka chcą siłą wywieźć do szpitala, o czem miał mówić Kontowt.

Jakoż niedługo potem przed dom zajechały 2 samochody z 8—10 ludźmi, którzy pod wodzą szofera z kolei Jasnocha wpadli do mieszkania, w nieludzki sposób związali Wieremiejczyka i zabrawszy różne papiery, odjechali przed gmach 6-go dystansu w Kościerzynie. Tam szofer Jasnoch rozmawiał z Rachlinem i Kantowtem, poczem wespół z woźnym Pawelskim odwieźli Wieremiejczyka do zakładu dla obłąkanych do Kocborowa, gdzie przyjął ich lekarz, podobno przyjaciel i kolega szkolny Rachlina.

Władze państwowe, administracyjne, policja w całej tej sprawie nie występowały. Wszystko to razem wywołało w okolicy istną powódź najrozmaitszych domysłów i pogłosek. Wieści, podawane z ust do ust, podają szczegóły sprawy powiększone do niebywałych rozmiarów.

Znaczne zaognienie sprawy spowodował fakt, że przybyłych z Warszawy braci Wieremiejczyka nie dopuszczono do rozmowy z rzekomym obłąkanym, a nawet nie chciano im go pokazać zdaleka, ani też pozwolić na porozumiewanie się pisemne.

Niewątpliwie, stoimy przed tajemniczą zagadką. Być może skandaliczne jej tło skłoni właściwe władze do zbadania sprawy i wyjaśnienia tajemnicy, która być może kryje nadużycia!

Piosenki II. Brygady.

DUSZA II KARPACKIEJ BRYGADY LEGJONÓW W PIOSENCE.

Żył w dniach chwały wojennej Brygady śp. Sławek Szul — młodziutki oficer 3 pułku — poeta piosenkarz.

Nigdy niegasnący humor, werwa i wspaniały temperament cechowały tego poetę z bożej łaski, który piosenkami sypał jak z rogu obfitości a jedna piękniejsza od drugiej, każda ujmująca w swej prostocie i prawdzie żołnierskiej.

Oto, co ś. p. Sławek Szul napisał we wstępie do tomiku p. t. „Piosenka Leguna Tułacza“, które zebrał w roku 1919, po powrocie do kraju z długiej tułaczki przez Rosję, daleki Murmań i Francję:

„Żołnierska piosenka — to sam żołnierz z plecakiem wyładowanym do niemożliwości, idący borem lasem i od wsi do wsi, bałamucący na prawo i na lewo, idący do boju, jak w pląsy, kpiący ze wszystkich, z wszystkiego i z siebie samego, opłakujący po drodze — mimochodem — poległych kolegów i dążący drogą wiodącą.

„...Przez równik — to znów przez biegun.
Co krok przez mogiłę świeżą,
W której o Polsce śni legun.“

Szukajmyż tedy żołnierza II Brygady w jego piosence. Oto pierwsza zwrotka „Dumy o II Brygadzie“ (Englicht — 1915 r.):

Jakoby pielgrzym wpatrzon w słońca złoto,
Choć ze znużenia słania się i pada,
Idzie swą drogą z wieczystą tęsknotą
II Brygada.

A w 3 lata później, już po przebiciu się Brygady pod Rarańczą śpiewano (Szul — 1918 r.):

„Przez trudy i znoje, przez walk krwawych burze
Z pogardą dla śmierci, wesoła, junacka
Wciąż idzie niezłomna w krwi własnej purpurze
Brygada Żelazna, Karpacka.“

Jedną z naczelnych zasad ideologji II Brygady było trwanie z bronią w ręku. Już w roku 1914 powstała na obcej węgierskiej ziemi piosenka pióra nieznanego legjonisty 3 pułku

. . . .

Bo chociaż rany i krwi naszej strugi,
Mają znów darmo wsiąknąć w obcą ziemię,
Honoru Polski broni — legjon drugi.
Chociaż wyginąć ma dziś polskie plemię,
Kiedy już losu dla nas takie karty,
Trwajmy do końca, jak wytrwał pułk 4-ty.“

Konieczność znoszenia obcego dowództwa i różne szykany austrjackie o odznaki znajdowały oddźwięk bardzo swoisty (marzec 1915 r., żołnierze 3-go p. p.):

„Pflanceru, Pflanceru, jelemożny panie,
Ej, dałeś nam rozetki, na... ek ci na nie,
Pflanceru, Pflanceru, gwiazdek ci potrzeba,
Ej zdjeneś nam z kołnizy, zdymże tyż i ś nieba.“

Wśród takich opałów najlepiej było kpiarzom, którzy wokół siebie sporo widzieli tematu do śmiechu.

Jak wiadomo z początku swego istnienia artylerja legjonowa miała stare działka jeszcze z ubiegłego stulecia, o których tak śpiewano (Szul — 1914 r.):

„Przy niej chłopcy za sznury,
Stoją, trzymając,
Bo gdy strzeli do góry,
Skacze jak zając.

I w popłochu wtył zmiata,
Jakby pies, nie armata
Armata — ta — ta
Armata — ta — ta.

A że dla leguna nic nie było świętego, więc i z własnego trwania przykpiwał mocno. I tak w 3-cim pułku z okazji 3-ej rocznicy wymarszu w pole, a więc po kryzysie przysięgowym roku 1917-go taką piosenkę ułożyli „Stawicki i spółka“:

Taka dola kudłata:
Już służymy trzy lata.
Będzie święty Brygady
Pomaszerują dziady.

Żołnierze wszystko klawi,
Ślepi, głusi, kulawi.
Każdy z radości zazna,
Bo Brygada — Żelazna.

Na dalekiej północy, gdzie w rzeczywistości smutniej czasem wyglądało, niż to wynika z piosenki, takie a to „Lamenty podbiegunowe“ ciągnął legun Karpatczyk (Archangielsk-Szul — 1916 r.):

„Straśneż to dziwy, Boże apostolski.
Wybrał się legun na obronę Polski,
Chciał bronić kraju nieszczęśliwy legun,
Obronił biegun.

Lecz tu cię straśna czekała udręka,
Bo tu się bidny człowiek ciągiem lęka,
Żeby mu koło nie spadło na głowę,
Podbiegunowe.

Jakże pięknie i aktualnie brzmią na tle przeżyć legjonowych słowa dumnej ideologji żołnierskiej, które i dziś prowadzą żołnierzy II Brygady (Szul — 1918 r.):

Nie zmoże jej, póki podźwignie broń ramię,
Ni podłość moskiewska, ni buta krzyżacka,
W bój pójdzie zwycięski i wrogów przełamie
Brygada Żelazna, Karpacka.

Zestawił Stan. Rutkowski.

O pośle Polakiewiczu.

WICEPREZESIE B. B.

Tygodnik „Placówka“ ogłosił kilkakrotnie w ostatnich tygodniach (nr. 2), nr. 4, nr. 6 b. r.) sprawę wiadomości o p. pośle Polakiewiczu, wiceprezesie B. B.

Przedewszystkiem przypomniano (nr. 2):

„— W dwóch zkolei numerach „Placówki“ (nr. 10 z 24 marca i nr. 11 z 31 marca 1929 r.) postawiliśmy zarzuty posłowi na Sejm i wiceprezesowi klubu sejmowego B. B., dr. Karolowi Polakiewiczowi. Zarzucaliśmy wówczas p. Polakiewiczowi, że w wyborach swoich, przeprowadzonych przy pomocy dużego nacisku finansowego (ciekawe z jakich też to funduszów?) posługiwał się metodą korupcji działaczy i członków innych stronnictw. W szczególności wykazaliśmy na podstawie szczegółowych zestawień, że „pozyskanie“ b. instruktorów Str. Chłopskiego, którego sam do niedawna był członkiem, kosztowało 4.796 zł 75 gr. Poza tem postawiliśmy zarzut, że dla przeprowadzenia kandydatury p. Polakiewicza i to niewątpliwie z jego wiedzą, gdyż on sam osobiście kierował akcją wyborczą, uciekano się do pomocy i współdziałania władz administracyjnych i policyjnych i to tego rodzaju, że noszą one również swoisty posmak. Wskazują na to w szczególności w ujawnionych przez nas danych dwie charakterystyczne pozycje: „wypłacono na rachunek starosty Bilka zł 500“, oraz „komendantowi Policji Państwowej zł 920 i zł 350 za 17 tys. papierosów...“ Minęło od tej chwili zgórą 9 miesięcy czasu i do tej pory nie wytoczono nam ani sprawy sądowej, ani sprawa tych zarzutów nie znalazła się w rękach sądu marszałkowskiego.

Następnie ogłoszono (nr. 4) z papierów B. B. w Białostockiem, gdy w łonie obozu rządowego toczyła się tam walka o to, czy p. Polakiewicz ma być kandydatem czy nie, memorjał z 20-go stycznia 1928 „w sprawie szans wyborczych listy pro-rządowej w okręgu Białostockim“, w którym stwierdzono, że p. Polakiewicz, b. major z oddziału politycznego M. S. Wojsk., odkomenderowany w r. 1922 na listę wyborczą Str. Lud. Piast, w maju 1923 wyszedł razem z p. Dąbskim do t. zw. Jedności Ludowej, a potem do Wyzwolenia, wreszcie w początku r. 1926 do Stronnictwa Chłopskiego i zawsze był skrajnie radykalny:

„— W ciągu swej kilkoletniej działalności dał się poznać, jako zaciekły działacz partyjny, który dla osiągnięcia wpływów swej partji nie wahał się używać najbardziej demagogicznych haseł. W walce o te wpływy występował publicznie przeciwko władzom administracyjnym, oskarżając na wiecach, w publikacjach i ulotkach, starostów, urzędników, samorządy etc. o nieuczciwość, nota bene prawie zawsze niesłusznie, podkopując autorytet władz polskich i samorządu, co zwłaszcza tu na Kresach szło na rękę agitacji przeciwpaństwowej i sprzyjało organizowaniu się sił mniejszości narodowych. Przykładów tej działalności możnaby przytoczyć bardzo wiele, że wspomnimy tu o słynnej jego interpelacji, opublikowanej w broszurach, rozrzucanych po całym okręgu przeciwko staroście sokólskiemu Walickiemu, Sejmikowi sokólskiemu i innym urzędom tego powiatu, gdzie zarzucał nieuczciwość staroście i urzędnikom i nie zawahał się nawet dotknąć czci niewiasty (żony starosty).“

Wreszcie przypomniano (nr. 6) to, co po zwolnieniu rezesa Izby Skarbowej w Białymstoku, p. Leopolda Petza, rozporządzeniem z 24-go lutego 1928, pisał... sanacyjny „Ill. Kurj. Codz.“ 4-go marca 1928 (nr. 64):

„— Wiadomo, że p. Leopold Petz jest jednym z najzdolniejszych skarbowców w państwie, człowiekiem nieposzlakowanym, o którego działalności padały dotąd stale słowa uznania w sferach najwyższych ministerstwa skarbu i rządu, jako takiego.

Przed swojem zwolnieniem p. Petz wpadł na ślad dziwnej i mocno niejasnej afery w Białymstoku. Prowadząc mianowicie, jako prezes Izby Skarbowej w Białymstoku, lustrację monopolu, stwierdził, że w kasie brakuje około 11.000 zł.

Zawezwany w tej sprawie dyrektor monopolu oświadczył, że sumy tej istotnie brakuje, ale wydana została... na wybory(!).

Nie mogąc zrozumieć łączności Skarbowej, oddał sprawę do prokuratorji. P. Dyrektor, widząc, że może być b. źle, ratuje się w ostatniej chwili przedłożeniem „kwitów na wydane“ pieniądze. Tymczasem kwity okazały się fałszywe (!), wobec czego prezes Petz całą sprawę skierował do Warszawy.

Niejaki p. P., b. poseł (opowiada dalej Il. Kurj. Codz.) postanowił ratować złodziejaszka. Pojechał do Warszawy i przywiózł stamtąd (?) 11.000 zł. Równocześnie ów poseł udał się do prezesa Petza i w sposób kategoryczny zażądał wydania sfałszowanych kwitów. Oczywiście p. Petz odmówił.

Oświadczenie to wywołało olbrzymi gniew b. suwerena.

— Jeśli mi pan nie zwróci kwitów, to ja panu pokażę — krzyczał p. P., obrońca złodziejaszka. Słysząc tak ostrą pogróżkę z ust samozwańczego adwokata nieuczciwej sprawy, p. prezes Petz pozostawił już woźnemu dalszą konferencję z byłym posłem.

Obecnie „Monitor Polski“ przynosi wiadomość o zwolnieniu p. Petza z zajmowanego stanowiska na podstawie par. 116!“

Z dalszego przedstawienia sprawy wynika, że p. Petz, zgryziony, rozchorował się i umarł, a następnie „Placówka“ dodaje:

„— Twierdzimy pozytywnie, że niema najmniejszej wątpliwości co do tego, iż tym osobnikiem był nie kto inny, tylko i wyłącznie p. Karol Polakiewicz, poseł na Sejm, wiceprezes klubu B. B., najbardziej po p. Sławku reprezentatywna „figura“ obozu „sanacji moralnej“ na terenie parlamentarnym.“

Nadto zaznacza „Placówka“, że p. Marjan Dąbrowski, który równocześnie kandydował z listy B. B., wiedział, że to p. Polakiewicz jest sprawcą, lecz zataił tę ważną prawdę.

Już się skończyło...

Społeczeństwo przejrzało. Waregizm sanacyjny traci oparcie w sztucznie skomponowanej partji „współpracy z rządem“. To, co się wydawało spiżem, pomimo niesłychanie rozwiniętej sztuki „bronzownictwa“, okazało się błotem, a błoto ma to do siebie, że „jak się wysuszy, to się wykruszy“. Wysusza się pod tchnieniem prawdy i wykrusza.

W historji okres waregów litewsko-galicyjskich będzie traktowany jako śmieszny epizod, tem śmieszniejszy, im więcej p. Czerwiński napłodzi podręczników do nauki historji w stylu Iłowajskiego. Czytaliśmy zalecony przez niego program nauczania historji w szkołach powszechnych. Niechżeby tego nie pisano przynajmniej w książkach, bo przyszli historycy bardzo będą szydzili. Gorzej było z podręcznikami dla szkół powszechnych w Galicji za czasów niewoli, bo tamten epizod trwał wiele dziesiątków lat, a przez ten czas dzieci uczyły się, że cesarzowie Austrji są dalszym ciągiem królów polskich, że przeto patrjotyzm austrjacki i polski to jedno. Na tym gruncie zbudowano na wojnę ideologję legjonów i „niepodległości“, która miała polegać na przyłączeniu do Galicji drobnych resztek, pozostałych za kordonem. To było gorsze, ale prawda i to wysuszyła i wykruszyła, a teraz plamy dziejowe wywabia. Prawda nie pozwoli tak „zakałapućkać“ (jak mówią w Galicji) historji, iżby naraz ginął naród. Zapewne — cesarz austrjacki nas „kocha“, godny był zaufania, legjony symbolizowały niepodległość; ale przecież skądciś — ni stąd ni zowąd — wynurzył się naród, z którym traktat Wersalski podpisano. Wypadło zupełnie co innego.

Na legendę „pułkowników“ pracowały sto kilkadziesiąt lat podręczniki austrjackie. Spożytkowali ją jak mogli rewolucjoniści rosyjscy w Polsce. Ale to się skończyło — niema już ani Austrji, ani caratu. Polskę będziemy dorabiali do legendy austrjackiej, czy jak? Niechże sobie da pokój p. Czerwiński z komponowaniem dalszych tego rodzaju historyj. Już się skończyło. Już dosyć.

Digamma.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

ZMORA NIELIBERYJNEJ PRASY POLSKIEJ, OSŁAWIONY DEKRET PRASOWY, PRZESTAŁ OBOWIĄZYWAĆ Z DNIEM 28-go LUTEGO ROKU PAŃSKIEGO 1930.

— **Pożegnalne „albowiem" cenzora dekretowego.** Ostatni numer „Dziennika Cieszyńskiego", bielsko-bialskiej „Placówki Kresowej" i „Głosu Ziemi Żywieckiej" uległ — podobno — konfiskacie i to rzekomo za artykulik p. t. „Bici zaczynają... bić". Piszemy: podobno, bo do chwili oddania niniejszego numeru na maszynę, nie otrzymaliśmy jeszcze żadnego, w s(mutnej) p(amięci) dekrecie prasowym przepisanego (do 24 godzin) pisemnego zawiadomienia urzędowego o rzekomej konfiskacie.

Konfiskaty tej dokonano po przeszło 20 godzinach od chwili doręczenia egzemplarzy cenzorskich, tak, że zajęto zaledwie po kilka egzemplarzy każdego z tych pism, i to jedynie po kawiarniach.

Do chwili obecnej upłynęło od czasu tej dziwnej konfiskaty już 51 godzin, a Wydawnictwo nie otrzymało żadnego zawiadomienia o tej ostatniej, na podstawie s. p. dekretu prasowego dokonanej konfiskacie.

Tak pechu i z takim błyskawicznym pośpiechu skonfiskowana wiadomość, drukarnia była już w kilku pismach, a nigdzie skonfiskowana nie została!

Cenzor nasz będzie się mógł szczycić tem, że dokonał — jeżeli się nie mylimy — ostatniej konfiskaty dekretowej w całej Polsce.

— **Związek Śląskich Katolików a wybory do Sejmu Śląskiego.** W przyszłą sobotę zbierze się w Cieszynie Wydział i Rada Naczelna Związku Śląskich Katolików, celem naradzenia się nad stanowiskiem, jakie Związek zajmie w wyborach do Sejmu Śląskiego. Dyskusja zapowiada się dość ciekawie.

— **Po „Wieczornicy" cieszyńskiej Placówki „Młodych" O. W. P.** Zespół młodych amatorów, który pod kierownictwem p. Fr. Szczepana wystawił na „Wieczornicy" Placówki „Młodych" Obozu Wielkiej Polski sztukę ludową p. t. „Prawica i lewica", sprawił licznie zebranej publiczności bardzo miłą niespodziankę. Rzadko widzi się tak dobrze przygotowaną i odegraną sztukę. Jest to zasługą w pierwszym rzędzie kierownika zespołu i jego reżysera, p. Szczepana.

Całość zrobiła bardzo miłe wrażenie, a poszczególne sceny, jak np. zemsta Zośki, były oddane, jak na siły amatorskie, wprost po mistrzowsku. Role wszystkie dobrze obsadzone i dobrze oddane. Z ról kobiecych wyróżniały się: p. Szczepanówna (w roli Barbary), p. Ćwiękałówna (Marynka), p. Dąbrowska (Zosia). Z męskich p. Szczepan (Wojtek), p. Halama Paweł (w roli Maciusia). Reszta, jak panie: Mytychówna i Muchówna i panowie: Błędowski, Macura, Czarnecki, Jaworski Roman, Nowak, Chromik, byli bez zarzutu. Młodych miłośników sceny należy tylko zachęcić do dalszej pracy, winszując im świetnych dotychczasowych wyników. — Widz.

— **Walne Zebranie „Beskidu Śląskiego".** Walne Zebranie Oddz. Śl. Pol. Tow. Tatrz. „Beskid śląski" odbędzie się w sobotę, 15. b. m. o godz. 2 (w drugim terminie o godz. 3) po poł. w sali rysunkowej Seminarjum Żeńskiego w Cieszynie. Osobnych zaproszeń nie rozsyła się.

— **Z Twa łowiecko-rybackiego w Cieszynie.** W dniu 22. b. m. o godz. 2 po poł. odbędzie się w małej sali hotelu „Pod Wołem" doroczne zwyczajne Walne zebranie. Porządek dzienny w osobnych zaproszeniach. W razie braku kompletu następne walne zebranie odbędzie się w pół godziny później, bez względu na liczbę zebranych.

— **Dary na Macierzy Szkolną w Czechosłowacji.** Goście na weselu p. Przybyły z p. Marją Tomankówną w Dolnej Lesznej na ręce starosty p. Małysza Filipa 78 Kcz. Goście na weselu p. Krystyny Polokówny z p. Rudolfem Ciencialą w Bobrku 35 zł i 10 Kcz. Zarząd Główny Macierzy Szkolnej składa ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"

— **Placówka Hallerczyków w Bielsku** zapowiada zebranie organizacyjne na koniec marca br. Kto dotychczas jeszcze się nie zarejestrował, niechaj niezwłocznie to zrobi, wysyłając zgłoszenie pisemne pod adresem: Dom Polski w Bielsku, ul. Blichowa 40.

— **Klub Obywatelski w Cieszynie** urządza w poniedziałek, 3. b. m. w lokalach hotelu „Pod Jeleniem" doroczną zabawę karnawałową.

— **„Wesele na Górnym Śląsku"** odegrane zostało w bielskim teatrze polskim przy przepełnionej widowni, wywołując burze oklasków.

— **Ks. pułkownik Panaś** przybędzie na zaproszenie bielskich organizacyj narodowych w najbliższych dniach do Bielska w celu wygłoszenia dwóch odczytów.

— **Awans w duszpasterstwie dywizji podhalańskiej.** Ks. major Miodoński w Bielsku został mianowany podpułkownikiem.

— **„Za nic żydowskie swaty".** Stow. Sług Św. Zyty w Bielsku odegra w dniu 2. b. m. sztukę pod powyższym tytułem „w sali Domu Polskiego w Bielsku. Czysty zysk przeznaczony na budowę schroniska dla służących.

— **Z życia Związku Woźniców w Bielsku.** W ub. sobotę odbyło się w Domu Polskim w Bielsku miesięczne zebranie woźniców, na którem sprawy zawodowe i polityczne referowali pp. A. Rubacha i red. Zajączek.

— **Zebranie robotnicze w Domu Polskim w Bielsku.** W lokalu Polskiego Domu w Bielsku odbyło się liczne zebranie robotnicze, na którem, po zagajeniu przez prezesa Szymona Zontka, obszerny referat w sprawach polityczno-społecznych i zawodowych wygłosił red. Zajączek. W dyskusji przemawiało kilku obecnych.

— **Dalsza serja odczytów o ochronie zdrowia publicznego w pow. bielskim** w języku polskim odbędzie się w niedzielę, dnia 2. b. m., w następujących miejscowościach:

w Bielsku w sali p. Ryby p. dr. Lipszyc-Lipski, lekarz specjalista na temat „Choroby skórne i weneryczne";

w Jasienicy w sali p. Króla p. dr. Jakób Breit, lekarz z Bielska na temat: „Zwalczania gruźlicy". Początek o godzinie 5 po poł. Wstęp wolny.

— **Stan bezrobocia w pow. bielskim i cieszyńskim.** Na terenie bielskiego i cieszyńskiego obwodu Funduszu Bezrobocia mamy 3178 bezrobotnych, korzystających z zasiłków dla bezrobotnych, z tego 1311 w Bielsku, zaś 1867 w cieszyńskiem.

— **Zniżka cen wyrobów rzeźnickich i masarskich w Białej** została przeprowadzona przez specjalną komisję przy Magistracie.

— **Walne zgromadzenie Koła T. S. L. w Białej** odbędzie się dnia 5 b. m. o godz. 19-tej w sali rysunkowej Państw. Seminarjum nauczycielskiego przy ul. Komorowickiej. Na porządku dziennym odczyt sekretarza Zarządu Koła prof. Jana A. Madeya p. t. „Wizerunek Jakóba Sobieskiego, ojca króla Jana III".

— **Fałszowanie nie popłaca.** Rudolf i Marta Dyczkowie z Hałcnowa zostali wyrokiem Sądu Okręgowego w Wadowicach skazani na 22 miesiące więzienia łącznie za fałszowanie monet.

— **Bal mieszczański w Białej.** Zjednoczenie Mieszczańskie w Białej urządza w niedzielę, dnia 2. b. m. o godz. 20.30 w salach hotelu pod „Czarnym Orłem" tradycyjny bal mieszczański.

— **Dochody i rozchody m. Białej.** Budżet m. Białej został wyłożony do publicznego wglądu. Wydatki są preliminowane na 1,265.605 zł, zaś dochody na 1,272.733 zł.

— **Rozbicie Komitetu Bebechowców w Żywcu.** Jeden z głównych sanacyjnych agitatorów z pod znaku Be-Be na terenie Żywca niejaki p. Seemann wystąpił z miejscowego Komitetu i wciągnął się w szeregi P. P. S., wyjeżdżając razem z b. posłem Durczakiem (PPS) na zebranie przedwyborcze do Rady m. Żywca.

Jak widzimy, to i w Żywcu psuje się. wszystko w... obozie pomajowym.

Cóż na to włodarz powiatu. Wszak p. S. to przecież niedawny pupilek urzędowego przedstawiciela sanacji na powiat żywiecki.

— **Bal „pomnikowy" T. S. L. w Żywcu.** Dnia 1. b. m. odbędzie się w sali „Sokoła" żywieckiego bal Towarzystwa Szkoły Ludowej. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa 12 p. p. Wystąpi także i „Lutnia".

Jak wieść niesie, część dochodu z tego balu przeznacza się — o dziwo — na żywy pomnik p. ministra Piłsudskiego.

— **Wybory dla połączonych gmin Żywca i Starego Żywca,** jak już wiadomo, zostały rozpisane. Czwarte Koło głosować będzie w dniu 30 i 31. b. m.; trzecie 3 i 4 kwietnia b. r., drugie 8 kwietnia b. r., pierwsze 10 kwietnia b. r.

— **Nowa defraudacja w żywieckim Wydziale Powiatowym.** Rezultatem bytności wojewódzkiego lustratora w żywieckim Wydziale Powiatowym, było wykrycie nowych defraudacyj, o których podamy bliższe szczegóły po ukończeniu śledztwa.

— **Cieszcie się mieszkańcy ul. Komorowskich.** Jak się dowiadujemy, z wiosną maj ąbyć nareszcie rozpoczęte prace brukarskie na ulicy Komorowskich.

Oby nie skończyło się znowu tylko na projekcie.

— **Wystawa „Radjo i światło".** W tych dniach otwarta została w Łodzi stała wystawa „Radjo i Światło" Philipsa. Jest to już 5-ta wystawa zrzędu, otwierana przez te wielkie Zakłady w głównych miastach Rzeczypospolitej. Wspaniała ta wystawa jest oddana dla użytku publiczności, zajmującej się zagadnieniami radjofonji i racjonalnego oświetlenia. Po Warszawie, Krakowie, Katowicach i Wilnie przyszła kolej i na Łódź. Następne wystawy będą niebawem otwarte we Lwowie i Bydgoszczy. Wystawy Philipsa mają na celu popularyzację wśród wszystkich warstw ludności radjofonji i idei racjonalnego oświetlenia. Wystawy mają charakter sali wykładowej i zapełnione są bogatą kolekcją aparatów radjowych oraz armatur i lamp elektrycznych.

Nowej tej placówce cywilizacyjnej życzymy zasłużonego powodzenia.

MISS POLONIA NA PŁYCIE.

W najbliższym czasie będziemy mieli możność usłyszenia głosu uroczej naszej Miss Polonji, a to dzięki staraniom firmy Parlphon, której udało się podczas pobytu p. Batyckiej w Paryżu nagrać z nią płytę. Płyty te zostaną wykonane całkowicie w kraju przez nowopowstałe Polskie Zakłady Fonograficzne, które są filją wszechświatowej sławy firmy Parlephon.

W MEKSYKU I W CHINACH.

Smutny zwyczaj zalegania z prenumeratą znany jest pod wszystkiemi szerokościami geograficznemi. Wydawcy radzą sobie w niejednakowy sposób, zależnie od kultury i obyczajów różnych ziem. W Meksyku np. jest rzeczą bardzo ryzykowną pozostać dłużnym dziennikowi za prenumeratę lub ogłoszenia. W takim razie ukazuje się w dzienniku taka notatka: „Pan N. N. zechce pofatygować się do naszej administracji i wyrównać swój dług." Gdy i to nie pomaga, zamieszcza dziennik fotografję dłużnika z podpisem „Ta bezczelna fizjonomja należy do skończonego łotra, który niepomny, jaką krzywdę wyrządza dziennikarstwu i piśmiennictwu, nie chce w żaden dobry sposób uiścić zaległej marnej kwoty za prenumeratę. Prawdopodobnie przykra ta afera zakończy się połamaniem kości nieuczciwego człowieka przez naszych urzędników administracyjnych."

W Chinach natomiast administrator wysyła czuły list: „Przeglądając przy wieczornej herbacie listę naszych niezrównanych abonentów, spostrzegłem wspaniałe nazwisko czcigodnego pana z niezrozumiałą adnotacją „zalega w prenumeracie". Pojmuję dokładnie ogrom zaszczytu, jaki sprawia nam pan, czytając nasz dziennik. Ośmielamy się jednak liczyć, że nie zechce pan przyczyniać się do zagłodzenia jego nieudolnych redaktorów, bo nawet śmierć najnędzniejszego robaka obarcza sumienie sprawiedliwego. Liczymy więc na załatwienie rachunku, który jest drobnostką."

Jedynie, podobno, w Sowietach nikt nie zalega z prenumeratą. Czerezwyczajka ma silną rękę.

O stosunkach w Polsce lepiej nie wspominać.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze“ w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. — Druk. „Dziedzictwa“ w Cieszynie.